Cena 3 złote

GAZETA KUJAWSKA

Rok II | Włocławek poniedziałek 12 maja 1947 | 109 (410)

Nie odłożyliśmy młota i kielni pod naciskiem międzynarodowej reakcji

Uroczyste otwarcie wystawy „Przemysł na Ziemiach Odzyskanych"

WARSZAWA. 11. 5. (PAP). — W dniu 11. bm. w gmachu Państwowego Instytutu Geologicznego w Warszawie odbyła się uroczystość otwarcia wystawy „Przemysł Ziem Odzyskanych". Na uroczystość przybyli: marszałek Sejmu Kowalski, wicemarszałek Szwalbe, wicepremier Gomułka, wicepremier Korzycki, ministrowie: Minc, Modzelewski, Putek; Podedworny; Rzymowski, Rabanowski oraz liczni członkowie korpusu dyplomatycznego z ambasadorem ZSRR Lebiediewem i ambasadorem Czechosłowacji Hejretem, jak również członkowie delegacji jugosłowiańskiej, prowadzącej obecnie w Warszawie rokowania handlowe.

Punktualnie o godzinie 11 uroczystość zagaił w imieniu komitetu organizacyjnego — wiceminister Przemysłu Handlu — E. Szyr.

Po odegraniu hymnu narodowego, głos zabrał wicepremier i minister Ziem Odzyskanych, ob. Gomułka.

Przemówienie wicepremiera Gomułki-Wiesława

„Wystawa przemysłu Ziem Odzyskanych którą w drugą rocznicę kapitulacji Niemiec hitlerowskich otwieramy dzisiaj w stolicy naszego państwa, ilustruje nam dorobek, jaki osiągnęliśmy w tej dziedzinie w okresie minionego dwulecia.

W trudnych i ciężkich warunkach powstawał ten dorobek, świadczący o postępach w odbudowie i zagospodarowaniu Ziem Odzyskanych. Pierwszym i najważniejszym elementem odbudowy jest człowiek, jest praca ludzka. W momencie, kiedy przejmowaliśmy te ziemie, stanowiły one na wpół bezludną pustynię, silnie zniszczoną i zdewastowaną przez działania wojenne. Nie było na nich żadnego prawie życia gospodarczego i żadnej administracji. To, co ilustruje nam dzisiejsza wystawa, jest dorobkiem polskiego robotnika, polskiego inżyniera i technika, polskiego majstra i polskiego pracownika umysłowego. Ich pracą ofiarną podniesione zostały z ruin zakłady przemysłowe, które wysłały na wystawę swoje eksponaty.

Nie można nie podkreślić, że dorobek, zilustrowany na wystawie, osiągnięty został w okresie trudnych materialnie warunków pracy oraz w okresie, gdy na świecie działało i działa jeszcze dzisiaj nie mało sił wrogich Polsce i pokojowemu rozwojowi stosunków w Europie.

Siły te usiłowały sparaliżować wolę narodu polskiego do odbudowy i zagospodarowania Ziem Odzyskanych. Chciały zabić w nas chęć i zapał do pracy na tych ziemiach przez ustawiczną kampanię, wymierzoną w nasze granice nad Odrą, Nysą i Bałtykiem. Naród polski zdał egzamin w nowej sytuacji historycznej, w jakiej się znalazł w rezultacie wojny i rozwoju stosunków społecznych. Wykazał on, że jest nie tylko zdolnym organizatorem, nie ustępującym innym narodom, że umie pracować wytrwale i ofiarnie, lecz również dowiódł, że posiada mocne nerwy. Nie odłożył on młota i kielni pod naciskiem pewnych kół międzynarodowej reakcji, występującej przeciwko obecnej granicy polsko-niemieckiej, lecz z większym jeszcze samozaparciem pracował nad zagospodarowaniem Ziem Odzyskanych. Ta praca coraz mocniej cementuje ziemie nad Odrą i Nysą z całym organizmem naszego państwa. I właśnie jeden z odcinków tej pracy ilustruje dzisiejsza wystawa.

Jesteśmy krajem najbardziej zniszczonym przez wojnę. Pracujemy w warunkach trudniejszych niż wiele innych narodów. Pomoc UNRRA, jaką otrzymaliśmy, jest tak w proporcji do zniszczeń wojennych naszego kraju, jak w przeliczeniu na głowę ludności wielokrotnie mniejszą od pomocy, jaką otrzymały inne kraje, np. Grecja. I mimo to osiągnęliśmy poważne rezultaty naszej pracy.

Pracujemy i nadal pracować będziemy nad odbudową kraju i zagospodarowaniem Ziem Odzyskanych z zapałem i poświęceniem, gdyż wiemy, że w ten sposób budujemy siłę i bezpieczeństwo Polski, budujemy trwały pokój w Europie i na świecie, otwieramy Polsce i narodowi jasną perspektywę lepszej przyszłości.

Wicepremier Gomułka ogłasza wystawę za otwartą. Rozlegają się dźwięki „Roty". Część oficjalna zakończona.

Za odnowionym sojuszem polsko-francuskim

opowiada się zjazd wychodźców polskich we Francji

PARYZ 11. 5. (PAP). — Na inauguracyjnym posiedzeniu zjazdu Polaków we Francji powzięto rezolucję, która podkreślając udział wychodźstwa polskiego we wspólnej walce z najeźdźcą hitlerowskim i w odbudowie Francji po wyzwoleniu konkluduje: Trzeci zjazd wychodźstwa polskiego we Francji wyraża gorące pragnienie, by w najbliższym czasie podpisany został odnowiony sojusz polsko - francuski, pożyteczny nie tylko dla bezpieczeństwa obu naszych krajów, ale także dla solidarności sojuszników, dla demokracji i pokoju, który. jest niepodzielny". Przyjęta została również przez aklamację rezolucja podkreślająca nierozłączność Ziem Zachodnich z Macierzą.

Wznowienie pomocy na zasadzie Lend-Leas

WASZYNGTON. 11. 5. (PAP). Znany polityk i publicysta Walter Lipman w ogłoszonym w „New York Herald Tribune" artykule zapowiada zorganizowanie pomocy dla krajów głodujących na zasadach Lend-Leas.

Wykrycie ośrodka nielegalnej emigracji z Włoch

RZYM. 11 5 — Wychodzący w Rzymie dziennik „Messaggero" podał do wiadomości, że policja włoska, przy udziale ambasady brytyjskiej, wykryła centralny komitet do spraw tajnej emigracji z Włoch. Komitet ten podobno załatwiał sprawę emigracji Żydów, przestępców wojennych i b. wybitnych faszystów. Podobno — stwierdza „Messaggero" — ambasada brytyjska udzieliła wskazówek policji i przywódcy zostali zidentyfikowani. Aresztowano szereg osób podejrzanych. Policja nie udziela w związku z tą sprawą żadnych informacji.

Jeszcze jeden przyczynek do „kultury" niemieckiej

NORYMBERGA 11. 5. — Doktór Pfannmueller, dyrektor „kliniki euthanatycznej" (klinika dobrowolnej śmierci w Niemczech zeznawał w sobotę w charakterze świadka oskarżenia w sprawie płk. lekarza SS. Victora Bracke.

Pfannmueller opowiedział, w jaki sposób sam wyznaczył 100 do 150 nieuleczalnych lub zdegenerowanych od urodzenia dzieci spośród pacjentów zakładów dla obłąkanych, aby je uśmiercić za pomocą dużych dawek luminalu. Miało to, jak mówił „skrócić ich cierpienia".

Zeznanie to wywołało wielkie oburzenie audytorium, zwłaszcza gdy okazało się, że świadek również „skrócił cierpienia" swego ojca, dotkniętego „nieuleczalną i bolesną chorobą".

Zapłonęły znicze nad grobem Nieznanego Żołnierza

W rocznicę zwycięstwa w Warszawie

WARSZAWA. 11. 5. (PAP). Stolica Polski rozpoczęła uroczystości związane z drugą rocznicą zwycięstwa nad Niemcami o zmierzchu dnia 10 maja złożeniem wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza i uroczystym capstrzykiem.

Złożenia wieńca dokonał przewodniczący Stołecznej Rady Narodowej, Stanisław Sankowski, prezydent miasta Stanisław Tołwiński, którym towarzyszył dowódca I-szej dywizji piechoty pułk. Sielecki, jak też i delegacja A. Z. W.M. „Życie". Podczas, kiedy prezydent Tołwiński zapalał wielkie znicze u Grobu Nieznanego Żołnierza, niebo zostało oświetlone salwą rakietową, powtarzaną wielokrotnie przez oddziały wojskowe, zgrupowane w Ogrodzie Saskim.

Po odebraniu defilady wojskowej, formacje przeszły wraz z orkiestrami w pochodzie przez ulice stolicy.

Uroczysta akademia

W dniu 11 bm. odbyła się uroczysta akademia w „Romie" dla młodzieży szkół warszawskich.

Na akademię przybył gen. bryg. Zarzycki, zast. 2 wiceministra do spraw polityczno - wychowawczych ppłk. Szemberg oraz szef wydziału prasowego min. Obrony Narodowej ppłk. Borowy.

Młodzież szkół warszawskich szczelnie zapełniła salę „Romy". Organizacje młodzieży reprezentowali: ZWM, AZWM „Życie" OM, TUR, harcerstwo i „WICI".

Estrada „Romy" udekorowano barwami narodowymi i sztandarami: radzieckim, jugosłowiańskim, czechosłowackim oraz państw sprzymierzonych. Na tle sztandarów widniała oznaka grunwaldzka: podłużna tarcza brązowa z orłem i dwoma mieczami.

Akademię otworzył mjr. Flisowski, witając imieniem odrodzonego Wojska Polskiego zgromadzoną młodzież.

W części artystycznej wystąpił zespół 1. Szkoły Oficerskiej Polityczno - Wychowawczej w Łodzi, po czym orkiestra symfoniczna pod dyr. płk. Ratkowskiego odegrała polonez A-dur Chopina i szereg innych utworów.

Fiasko pierwszej — zapowiedź drugiej ofensywy

Bohaterska walka oddziałów powstańczych z wojskami rządowymi w Grecji

MOSKWA. 11. 5, (PAP). Agencja TASS donosi z Aten, że w różnych okolicach Grecji trwają zacięte walki pomiędzy powstańcami a wojskami rządowymi. Oddział powstańców zdobył miasto Woria po pokonaniu oporu silnego miejscowego garnizonu. Na wyspie Krecie powstańcy zdobyli miasto Ejrapetra, gdzie znajdowały się składy broni i żywności wojsk rządowych. Powstańcy zajęli również miejscowość Sofades.

Podczas walk w okręgu Nikrolimma powstańcy odnieśli poważne sukcesy. W Tracji powstańcy odparli kilka masowych kantrataków wojsk rządowych. Prasa prawicowa, pragnąc odwrócić uwagę greckiej opinii publicz. od fiaska wiosennej ofensywy rządu greckiego przeciwko powstańcom, zapowiada w ciągu paru najbliższych dni nową „błyskawiczną" ofensywę.

Wywiad z ambasadorem Winiewiczem

przez radio amerykańskie

WASZYNGTON. 11. 5. (PAP). — Dnia 9 bm. w jednej z największych radiostacje amerykańskich „Mutual Broadcasting Comp" w ramach cotygodniowych wywiadów przed mikrofonem z czołowymi osobistościami świata, przebywającymi w Waszyngtonie, przeprowadzono wywiad z ambasadorem Winiewiczem, któremu zadawali pytania 4 znani dziennikarze waszyngtońscy — James Roston z „New York Times", Bert Andrews z „New York Herald Tribune", George Bancroft z „Chicago Sun" i Lawrence Spiwak z „American Mercury". Dziennikarze amerykańscy, którzy zadali ambasadorowi kilkadziesiąt pytań, interesowali się przede wszystkim sytuacją polityczną oraz sprawami granic zachodnich Polski.

Walka ze spekulacją

tematem obrad Prezydium KCZZ

W dniu 10 bm. odbyło się w siedzibie KCZZ posiedzenie Prezydium K. C. Z. Z, na którym zastanawiano się nad sprawą walki ze spekulacją i drożyzną oraz omawiano sprawy wewnętrzno-organizacyjne.

Roman Zambrowski

NIE TĘDY DROGA

Artykuł tow. Kuryłowicza w „Robotniku" z dnia 7 maja znalazł już pewne echo w prasie. Komunikat Ministerstwa Przemysłu wykazał merytoryczną nieścisłość i wręcz bezpodstawność jego zarzutów.

W świetle tego komunikatu okazuje się, że ogólnikowo zaatakowany przez tow. Kuryłowicza „klan personalników", to bardzo pożyteczni pracownicy administracji fabrycznej, mający ściśle zakreślone ramy działalności i poważne zasługi zarówno w wysunięciu ośmiu tysięcy robotników i majstrów na stanowiska kierownicze w przemyśle, jak i w pracy nad przesiedleniem na Ziemie Odzyskane wykwalifikowanej kadry robotniczej, jak wreszcie w uruchomieniu i organizacji szkolnictwa przemysłowego, w którym kształci się ponad 40 tys. robotników i dzieci robotniczych.

W świetle tego komunikatu okazuje się również, jak bezpodstawne i panikierskie były informacje tow. Kuryłowicza o masowej fali redukcji wśród robotników, redukcji rzekomo powodowanych względami partyjnymi. Stwierdzone bowiem zostało, że wszystkie redukcje oszczędnościowe włącznie z przesunięciami z działów nieprodukcyjnych pomocniczych do działów produkcyjnych wewnątrz zakładów pracy obejmą 30 tys. pracowników, a objęły dotychczas tylko 7 tys. pracowników.

Już tych faktów wystarczyłoby, aby nie zajmować się więcej artykułem tow. Kuryłowicza, gdyby nie ta okoliczność, że artykuł ten nabiera szczególnej wymowy politycznej na tle ogólnej sytuacji gospodarczej i politycznej kraju oraz na tle wczoraj opublikowanej uchwały CKW PPS w sprawie praktyki jednolitego frontu klasy robotniczej w Polsce.

* * *

Szereg zjawisk w sytuacji gospodarczej kraju, a przede wszystkim ciężkie położenie materialne klasy robotniczej musi budzić zaniepokojenie w obydwu partiach robotniczych. Obserwujemy stały wzrost naszej produkcji przemysłowej i rolniczej, zahamowaliśmy tendencje inflacyjne w naszej gospodarce i emisja banknotów pozostaje w tyle za wzrostem potoku produkcji towarów, jednocześnie jednak wskaźnik realnych płac robotniczych i pracowniczych, uległ w ostatnich miesiącach obniżeniu.

To też w celu zgromadzenia rezerw, przeznaczonych na poprawę bytu klasy robotniczej, Min. Przem. i Handlu podjęło akcję oszczędnościową, akcję, która już przysporzyła i jeszcze przysporzy miliardowe oszczędności.

Akcja oszczędnościowa i walka z przerostami zatrudnienia została całkowicie poparta przez związki zawodowe.

Dla przypomnienia wystarczy zacytować styczniową uchwałę Plenum Centralnej Komisji Związków Zawodowych:

„Plenum KCZZ wzywa masy pracujące do udzielenia pełnego poparcia wszystkim zarządzeniom czynników rządowych, zmierzających do:

1) przeprowadzenia istotnych oszczędności budżetowych w zakresie wydatków administracyjnych,

2) przeprowadzenia oszczędności w gospodarce przedsiębiorstw **państwowych i spółdzielczych** na odcinku nadmiernie rozbudowanej administracji i personelu nieprodukcyjnego"...

Bardziej jaskrawo naświetla te sprawy „Robotnik" z dnia 8 grudnia 1946 r. w artykule ówczesnego Sekretarza Generalnego KCZZ tow. Rusinka, pt.: „Zjadacze naszego chleba". Tymi słowmi autor określał rolę pracowników administracyjnych zatrudnionych w nadmiarze. I dalej czytamy w tym artykule: „Jeść chleb w Polsce może tylko ten, kto na ten chleb rzeczywiście zarobił". Wprawdzie uważamy, że tow. Rusinek nieco przejaskrawił zagadnienie przerostów w zatrudnieniu ale sama sprawa została bardzo słusznie potraktowana.

Źle się stało, że dotąd tylko Ministerstwo Przemysłu wyciągnęło odpowiednie wnioski i przystąpiło wspólnie ze związkami zawodowymi do walki o realizację tych żądań. **Źle się stało, że zamiast domagać się konsekwentnej akcji oszczędnościowej we wszystkich dziedzinach i we wszystkich resortach, niektórzy odpowiedzialni towarzysze zapominają o swoich wypowiedziach i doszukują się dziury w całym, i to bynajmniej nie drogą przyjacielskiej interwencji, a publicznej polemiki.**

Jasna sprawa, że poważna akcja oszczędności, wkraczająca głęboko w dziedzinę produkcji, bo obejmująca oszczędność surowców, paliwa, wymagająca wzmożonej dyscypliny pracy i zmierzająca do wzrostu wydajności pracy nie może się odbyć bezboleśnie, że wśród tych 7 tys. przeniesionych i zredukowanych robotników i pracowników — i to zarówno wśród bezpartyjnych, wśród pepesowców jak i peperowców, dotkniętych przeniesieniem czy redukcją, mogło to wywołać niezadowolenie. Mogło to nawet kilku czy kilkudziesięciu robotników spowodować do napisania listów, wyrażających to niezadowolenie.

Jest rzeczą powszechnie znaną, że przyczyną ciężkiej sytuacji materialnej klasy robotniczej jest spekulacyjna zwyżka cen.

Można bez przesady stwierdzić, że na skutek zwyżki cen miliardy złotych powędrowały do kieszeni kupca - spekulanta w mieście i do spekulanta wiejskiego.

Staje się zadaniem palącym znalezienie i zastosowanie środków zatrzymania tej zwyżki cen i przejścia do systematycznej zniżki cen.

Czy jest to możliwe? Niewątpliwie tak. Ale w tym celu konieczne jest, aby zaczął sprawnie działać aparat państwowy i społeczny ustalania cen, kontroli cen i surowych represji za przewyższanie ustalonych cen i aby do tej walki wciągnęły się wszystkie świadome ośrodki klasy robotniczej.

Do walki o zatrzymanie zwyżki cen, o przejście do systematycznej zniżki cen, a tym samym o bardziej sprawiedliwy podział dochodu społecznego, mamy dziś dość środków zarówno natury ekonomicznej jak i politycznej. Nie miejsce tu o nich mówić.

Walka to niełatwa i napotyka niewątpliwie na zaciekły opór wszystkich elementów spekulacyjno - kapitalistycznych i reakcyjnych w kraju. Wymagać to będzie dużego wysiłku, jednolitego frontu robotniczego i wszystkich stronnictw demokratycznych.

I tak, jak ubiegły rok przeszedł pod znakiem walki z wszelkimi przejawami podziemnej nielegalnej działalności politycznej i zakończył się walnym zwycięstwem politycznym mas pracujących, tak też rok bież. **przejdzie pod znakiem ekonomicznej walki naszego Państwa Ludowego przeciw wszelkim przejawom nielegalnej, spekulacyjnej działalności gospodarczej, co w rezultacie doprowadzi do polepszenia bytu klasy robotniczej i znacznego wzmocnienia podstaw gospodarczych naszego Państwa Ludowego.**

Należałoby zapytać, czy w tej sytuacji, która wymaga mobilizacji wszystkich sił klasy robotniczej do walki przeciw zwyżce cen i spekulacji, przeciwko tym wszystkim w aparacie państwowym i spółdzielczym, którzy świadomie lub nieświadomie nie przeciwdziałają spekulacji, czy w tej sytuacji godzi się działaczowi robotniczemu skierowywać uwagę mas w fałszywym kierunku — przeciw aparatowi państwa ludowego, zamiast mobilizować ją do walki z prawdziwym wrogiem — spekulacją.

Czy nie jest jasne, że działacz robotniczy, występujący publicznie, musi przede wszystkim rozważyć kierunek swego uderzenia, jeśli nie chce zejść na manowce?

* * *

Wczorajszy „Robotnik" przynosi uchwałę CKW PPS w sprawie praktyki jednolitego frontu klasy robotniczej w Polsce.

Z żywym zadowoleniem notujemy stwierdzenie zawarte już w pierwszym zdaniu uchwały, które „przypomina, iż wszystkie zasady, **litera i ruch umowy o jedności działacza PPS** i PPR zawartej w listopadzie 1946 roku, obowiązywać muszą obydwie strony w całej rozciągłości i na każdym szczeblu organizacyjnym". Ostatnie zdanie uchwały również wzywa do „dochowywania reguł lojalnej współpracy PPS i PPR".

Jak jednak wygląda artykuł tow. Kuryłowicza w zestawieniu z tą uchwałą?

Jest rzeczą jasną, że bezpodstawny i żadnym faktem, żadnym nazwiskiem nieumotywowany atak na personalników, rugujących rzekomo robotników i to nawet fachowców, którzy od pierwszego dnia odrodzenia Polski przystąpili do pracy nad odbudową kraju, tylko dlatego, że są pepesowcami (bo do tego sprowadza się sens artykułu) jest atakiem na organizacje fabryczne PPR, atakiem tym cięższym, że uogólnionym i zupełnie nieuzasadnionym.

Kto zna nasze zakłady przemysłowe z ich Radami Zakładowymi o mieszanym na ogół składzie peperowsko - pepesowskim, o równie mieszanym peperowsko - pepesowskim składzie administracji fabrycznej, kto zna współpracę w zakładach pracy kół PPR i PPS, które coraz systematyczniej odbywają wspólne zebrania, kto zna sieć naszych miejskich i wojewódzkich wydziałów przemysłowych przy obydwu partiach i sieć wojewódzkich i powiatowych Rad. Zw. Zawodowych z ich mieszanym składem peperowsko - pepesowskim, ten dobrze wie, że nawet jeśli przypuścić w jakimś wypadku złośliwe działanie personalnika, to redukcje wyżej wymienionego typu byłyby niemal nie możliwe, a w każdym razie możliwe do natychmiastowego skorygowania na miejscu.

Komu więc potrzebne jest takie publiczne formułowanie zarzutów wbrew umowie, wtedy gdy istnieje przecież cały aparat politycznych szóstek mediacyjnych, specjalnie powołanych do rozstrzygania na miejscu spraw spornych i wzajemnych pretensji.

Komu potrzebna była taka próba osłabienia jednolitego frontu i to właśnie nazajutrz po wspaniałych jednolitofrontowych manifestacjach najszerszych mas pracujących.

Czas najwyższy, aby wszyscy towarzysze w obydwu naszych partiach robotniczych zrozumieli, że aparat państwowy jest własnością całej demokracji, całego ludu pracującego, że niezależnie od bliższej czy dalszej perspektywy realizacji jedności organicznej PPR i PPS — w aparacie państwowym już musi istnieć jedność i że nie przysparza jemu siły, a tym samym nie przysparza siły państwu ludowemu, traktowanie go przez pryzmat klucza partyjnego.

Twardo bronić będziemy siły i spoistości państwa ludowego — najpotężniejszego instrumentu mas pracujących w utrwalaniu ich zdobyczy.

Zwalczać będziemy to wszystko co idzie po linii osłabienia jednolitego frontu i współpracy obydwu partii robotniczych.

Poprzez nieuniknione trudności, umacniać będziemy w codziennej walce z wrogiem jedność działania klasy robotniczej oraz dążyć będziemy do coraz wiekszego zbliżania ideologicznego obydwu partii. Posiada to bowiem decydujące znaczenie dla utrwalenia podstaw Polski Ludowej i dla realizacji polskiej drogi rozwojowej.

Największy polski statek towarowy

S/S „Kościuszko"

płynie znowu pod polską banderą

W dniu 6 maja w porcie Rotterdam nastąpiło podniesienie polskiej bandery na statku „Kościuszko", przejętym przez Polską Misję Morską w ramach wykonania polsko-radzieckiej umowy o podziale niemieckich reparacji wojennych.

Statek „Kościuszko" nosił dawniej niemiecką nazwę „Rheinfels", a przejściowo nazwany był „Admirał Nachimow". Stanowi on niezwykle cenny nabytek dla polskiej marynarki handlowej, jako jednostka nowoczesna, wybudowana w 1939 r. na stoczni „Weser" w Bremie.

Będzie to największy statek towarowy naszej floty handlowej gdyż pojemność jego wynosi 7.763 tony, a nośność 11.200 ton. Statek jest dwupokładowy i posiada 148 m. długości i 19 szerokości. Nowoczesna maszyna parowa z turbiną niskiego ciśnienia i przekładnią nadaje mu szybkość 16 węzłów, rzadko spotykaną w statkach tego typu.

Należy dodać, że popularny przed wojną polski statek pasażersko-towarowy „Kościuszko", który kursował do Ameryki oraz na wycieczki morskie został w ub. roku sprzedany zagranicą jako przestarzały.

Sensacyjny proces przed Sadem Wojskowym w Warszawie

Smutny finał kariery bezczelnego przemytnika ludzi

W dniach najbliższych przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Warszawie rozpocznie się proces międzynarodowego awanturnika Stefana Rybickiego, kapitana służby czynnej francuskiej Legii Cudzoziemskiej i tłumacza Głównej Kwatery amerykańskiej we Frankfurcie nad Menem.

Po zakończeniu działań wojennych Rybicki nawiązał kontakt z reakcyjnymi oficerami polskimi, przedstawicielami misji wojskowej b. rządu londyńskiego przy Głównej Kwaterze armii USA płk. Barabasem, płk. Ilińskim i płk. Leśniakiem, którzy nakłonili go do przemycania Polaków z kraju za granicę. Rybicki przybył do Polski po raz pierwszy w grudniu 1945 roku z poleceniem przewiezienia przez zieloną granicę żony majora Petlary. W tym celu Rybicki został zaopatrzony w fałszywe rozkazy wyjazdu w języku francuskim i angielskim oraz fałszywe dokumenty podróży. Oskarżony wywiązał się ze swego zadania pozytywnie, za co otrzymał tytułem wynagrodzenia 200 dolarów.

W początku stycznia 1946 r. ci sami oficerowie emigracyjni polecili Rybickiemu przywieźć z Polski hr. Łosiównę i inne osoby z Warszawy. Tym razem również dzięki fałszywym dokumentom Rybickiemu udało się wraz z kobietami przekroczyć granicę w Cieszynie. Za wyczyn swój otrzymał 300 dolarów.

„REPATRIANCI" FRANCUSCY

Zachęceni powodzeniem Barabas i Iliński i Leśniak omówili z Rybickim sposoby przewożenia większych transportów nielegalnych emigrantów, jako rzekomych repatriantów francuskich. Tym razem była już mowa o 50 osobach. Rybicki otrzymał 60 fałszywych dokumentów podróży in blanco, fałszywą pieczątkę konsulatu francuskiego, listy i poważniejszą kwotę pieniędzy. Tak wyposażony zjawił się w marcu 1946 roku w Cieszynie. Po przybyciu do Krakowa Rybicki zamieszkał w Hotelu Francuskim, gdzie przyjmował swoich „klientów", pobierał od nich pieniądze i wystawiał fałszywe dokumenty francuskie. W kwietniu z punktu kontaktowego spod restauracji „Wesoły Kącik" w Krakowie wyruszyły dwa autobusy z 49 pasażerami przez Czechosłowację do Norymbergi. Eskapada znowu się udała i tym razem wynagrodzenie Rybickiego wyniosło już 1000 dolarów.

WSPANIAŁY ROZWÓJ PRZEMYTNICZEGO PRZEDSIĘBIORSTWA

Przedsiębiorstwo przemytnicze rozwijało się coraz pomyślniej, albowiem na odbytej zaraz po przyjeździe Rybickiego z Polski odprawie zaproponowano mu następną podróż, z której miał wrócić w towarzystwie 150 osób. Po przybyciu do kraju Rybicki zwerbował sobie do pomocy przy organizowaniu transportu hr. Wacława Bnińskiego oraz nawiązał kontakt z ks. Hołujko, który prosił przemytnika o przewiezienie za granicę poszukiwanych przez władze NSZ-owców. Jak się okazało nie chodziło tu o jakieś pionki lecz o kierownika NSZ i OP Bolesława Sobocińskiego ps. „Bum" i „Profesor". Rybicki zakontraktował również przemycenie za granicę działaczki WiN Marii Bispingowej i jej córki.

Rybicki hołdując zasadzie, że bezczelnym szczęście sprzyja udał się do konsulatu Czechosłowacji, gdzie na podstawie sfałszowanego pisma konsulatu francuskiego uzyskał wizę tranzytową przez Czechosłowację dla 149 osób.

W początkach lipca karawana złożona z 8 samochodów, w którym między innymi byli „spaleni" NSZ-owcy i WiN-owcy wyruszyła z Krakowa na punkt graniczny do Marklowic. Przekupiony komendant punktu granicznego Weryszko, który miał od swych władz zwierzchnich rozkaz zatrzymania samochodów, ostrzegł Rybickiego, cofnął cały transport wgłąb kraju i przyrzekł przepuszczenie transportu 12 lipca o 3 nad ranem, za co Rybicki wynagrodził Weryszkę i urzędnika celnego i Gocmana, dając im po 50 dolarów i 45 tys. zł.

W dniu 14 lipca 149 przemyconych osób było już w Norymberdze. Rybicki święcił triumf i zainkasował 5.700 dolarów.

SŁAWA RYBICKIEGO ROSNIE

Rybicki i jego mocodawcy postanowili wyeksploatować sprzyjający los do końca i natychmiast przystąpili do omawiania następnego transportu, w którym miało znaleźć się 370 osób. Prócz tego Rybicki skontaktował się z hr. Adamem Potockim, który wręczył mu list do syna swego Andrzeja i zażądał przesłania kilkudziesięciu skrzyń bezcennych skarbów sztuki. Tym razem zadanie Rybickiego było już bardzo poważne, wobec czego, jadąc do Polski poczynił pewne kroki w Pradze Czeskiej, na granicy uzgodnił linię postępowania z łapównikami Weryszką i Gocmanem. Za 600 tys. zł hr. Bniński znowu służył pomocą, a konsulat czeski powtórnie wprowadzono w błąd w taki sam sposób jak poprzednio. W porozumieniu z Weryszką i Gocmanem w połowie sierpnia 10 samochodów minęło granicę. Tym razem część transportu skierowana została do Ankony do armii gen. Andersa.

KONIEC POWODZENIA

Rybicki znowu zarobił 2 tys. dolarów. Po każdej podróży informował płk. Ilińskiego i Leśniaka o sytuacji politycznej i gospodarczej w kraju. Za następnym nawrotem Rybicki miał przywieźć 1300 osób i dzieła sztuki hr. Potockiego. Generalnym pełnomocnikiem Rybickiego w kraju stał się tym razem niejaki Bajer, który pobrał na koszta organizacyjne 2 mil. złotych. Rybicki za poręką hr. Potockiej zobowiązał się do zabrania poszukiwanego przez władze członka NSZ — Rocha Kowalskiego, a za poręką powiatowego sekretarza PSL w Rybce — Stefana Chmielewskiego, — kilku członków bandy „Ognia". Prócz tego niejaki Pretorius wręczył mu materiały propagandowe, zawierające fałszywe wiadomości o Polsce, które miały skompromitować ją w oczach zagranicy. Cała impreza kosztowała ponad 4 mil. zł, otrzymanych z misji wojskowej b. rządu londyńskiego we Frankfurcie nad Menem.

Jednakże przemytnikom powinęła się noga i cała niemal szajka zamiast za granicę, powędrowała do więzienia.

Na ławie oskarżonych, obok Rybickiego zasiadają prawie wszyscy jego pomocnicy: Kazimierz Bajer, Aleksander Weryszko, Franciszek Gocman, Wojciech Chełkowski, Adam Szlank, Stanisław Swirko, Stanisław Oszacki, Halina Pliszko, Andrzej Pretorius, Cezary Plater i Feliks Masłowiec.

Proces wzbudza zrozumiałe zainteresowanie ze względu na swoje sensacyjne tło.

KRONIKA WŁOCŁAWSKA

PONIEDZIAŁEK 12 maja

Kalend. Rzym. Kat. — Dni Krzyż. Pankracego.

Kalendarzyk Słowiański — Wszemira.

Wschód słońca — 4.00; zachód — 19.13.

Dyżur lekarza Ubezpieczalni Społecznej nocny dr. Adamiec Józef, Cyganka 24.

Apteka dyżurna przy Starym Rynku.

Karetka PCK — tel. 15-41, Przedmiejska 1.

Milicja Obywatelska — tel. 10-59 i 11-62.

Straż Pożarna — 12-34.

W lusterku

WIADOMO KTO...

Po długim czasie nasz Stary Rynek
wyglądać nieco ładniej zaczyna...
Trochę starania, trochę zieleni,
a już się obraz na placu zmienił.

Aż tu o zmroku zbrakło chodnika
temu kto zdeptał świeże trawniki...
nie trzeba pytać czyja to sprawka:
tych których nęci z trawki potrawka.

Agapit

RYNNA, KTÓRA ZWRACA UWAGĘ WSZYSTKICH PRZECHODNIÓW

Na rogu ul. 20 stycznia (POW) i Placu Wolności znajduje się dom, który stanowi prywatną własność jednego ze znanych na terenie naszego miasta lekarzy - dentystów. Od dachu tego domu oderwała się rynna i wisi sobie tak dzień po dniu, aż kiedyś wreszcie silniejsza wichura oderwie ją i rzuci na głowę przechodniowi. Czas pomyśleć o naprawie tej rynny, tym bardziej, że nie stanowi ona żadnej pięknej ozdoby miasta, a jednocześnie wcale nie świadczy chlubnie o właścicielu posesji. (Jur)

REJESTRACJA MĘŻCZYZN ROCZNIKA 1927.

Jutro dnia 13 bm. przed Komisją Rejestracyjną we Włocławku stają mężczyźni rocznika 1927, których nazwiska zaczynają się od liter: K, Ł i M, przed Komisją urzędującą w Lipnie — mężczyźni z gminy Chalin i miasta Dobrzynia, przed Komisją w Radziejowie, z Ciechocinka.

Dnia 14 bm. we Włocławku stają mężczyźni, których nazwiska zaczynają się od liter N. O, P, R, T i U, przed Komisją w Lipnie — z gminy Czernikowo i przed Komisją w Radziejowie — z Nieszawy. (Jur)

Ogłoszenia drobne

Dwa lata temu

Jak obchodzono „Dzień Zwycięstwa" w roku 1945

We Włocławku dwa lata temu w dzień 9 maja 1945 roku, w pierwszy dzień po straszliwej wojnie panował nastrój pełen skupienia i radości. Na ulicach gromadziły się grupki mieszkańców dyskutujących z ożywieniem na temat zakończonej wojny. Z głośników radiowych rozbrzmiewały doniosłe i pełne powagi dziejowej komunikaty. Motywem przewodnim były krótkie, z jakimże utęsknieniem oczekiwane zdanie: „Wojna skończona dzień 9 maja — dniem Zwycięstwa".

Około godz. 8-ej rano przez ulice Włocław ka poczęły podążać w kierunku pl. Dąbrowskiego szeregi obywateli, by stamtąd wyruszyć w pochodzie przez miasto dla zamanifestowania swojej głębokiej radości.

O godz. 10-ej pochód na czele którego szli ob. prezydent miasta inż. Hajdo i ob. wiceprezydent Bombolski ruszył z placu Dąbrowskiego ulicami: Pierackiego, Warszawską, pl. Wolności, Kościuszki, 3-go Maja poprzez Stary Rynek do ul. Karnkowskiego, gdzie przed gmachem magistratu odbyła się defilada, którą przyjmował ob. prezydent miasta. Przy dźwiękach orkiestry strażackiej szły: organizacje polityczne, związki zawodowe, organizacje młodzieżowe, młodzież szkolna, pracownicy różnych instytucyj i t. p. Barwne sztandary rozwijane wiosennym wiatrem mieniły się w słońcu. Szły liczne szeregi krokiem równym, pewnym, z radością na twarzach i w skupieniu, a za nimi w głębi ulicy wyrastały coraz to nowe zastępy, aż wreszcie po przeszło godzinnym przemarszu defilada zakończyła się.

Ożywiony ruch na ulicach panował do późnych godzin wieczornych.

W czasie wiecu na pl. Dąbrowskiego zgromadzona tłumnie ludność zadecydowała wysłać depeszę do marsz. Stalina. W depeszy tej między innymi czytamy:

„Naród Polski w pełni docenia ogrom ofiar, jakie poniosła Armia Czerwona na olbrzymim szlaku chwały prowadzącym od Stalingradu do Berlina. Docenia heroizm i poświęcenia Narodów Radzieckich w gigantycznych zmaganiach z faszyzmem. Docenia decydujący wkład Zw. Radzieckiego w dzieło zwycięstwa. Ludność miasta Włocławka w obliczu pełnej kapitulacji Niemiec hitlerowskich wyraża głębokie przekonanie, że przyjaźń Polski z Narodami Zw. Radzieckiego zrodzona we wspólnych cierpieniach i wspólnych walkach i wspólnym zwycięstwie, przetrwa wieki, przyczyniając się do utrwalenia naszej niepodległości i pokoju w Europie".

W drugiej depeszy skierowanej do Prezydenta KRN ob. Bieruta czytamy:

„Radość rozpiera serca każdego demokraty, każdego Polaka w dzisiejszym wielkim dniu. Wojna rozpoczęta sześć lat temu przez zbrodniczą bandę hitlerowską, zakończyła się pełnym zasłużonym triumfem państw demokratycznych. Krew milionów żołnierzy, wielomilionowe ofiary bohaterów wolności nie poszły na marne. Narody demokratyczne świętują dziś dzień wiekopomnego zwycięstwa, nad butnym i pysznym prusactwem, które zamierzało Polskę i świat cały zamienić na swą kolonię. Święcimy wielkie święto pokoju opartego na stałych podstawach idei wolności, demokracji i współpracy międzynarodowej.

W dniu wielkiego triumfu demokracji nad faszyzmem, wolności nad terrorem hitlerowskim, w dniu zwycięstwa sprawiedliwości społecznej nad barbarzyństwem reakcji — ślubujemy dozgonną wierność nowej Ludowej Rzeczypospolitej Polskiej. Wytrwale i wiernie stać będziemy u boku naszych Władz Narodowych, Krajowej Rady Narodowej i Rządu Tymczasowego. Utrwalimy na zawsze jedność narodową wykutą w walce z hitleryzmem w budowie i rozbudowie naszego przemysłu, rolnictwa i całego życia państwowego. Ślubujemy nie ustawać w pracy nad budową Wolnej, Silnej i Demokratycznej Polski, aby zdobyć należne nam miejsce w rodzinie wolnych narodów Europy".

Wiernym odbiciem panujących w mieście nastrojów był wiersz poety włocławskiego Andrzeja Gryfa, którego częściowo tu przytaczamy:

„A więc już tak, to już skończone
I tylko wiatr gdzieś cicho łka,
i tylko słońce krwawo płonie
i z ócz matczynych płynie łza...
tu grób, tam pień zwalonej sosny,
i ból i jęk żałobnych cisz,
i zimny podmuch resztek wiosny,
i na uboczu niski krzyż...
Umilkły w dali huki głuche
co szały się wśród polnych smug
i zdruzgotany pod obuchem
znienawidzony leży wróg..."
A na zakończenie:
„Ponad grobami, wiejską strzechą,
wstęgami jasnych słońca zórz,
głos potężnieje, płynie echem
że tak, że dzień ten nadszedł już...
A więc już tak, dziś powalony
we krwi i gruzach leży wróg...
Sośnie z wieżyc biją dzwony...
Doczekać nam pozwolił Bóg!..." (Jur)

Wodociągi włocławskie

istniały już w XVI wieku

Na ogół mniemamy, że urządzenia tego rodzaju, jak wodociągi powstały stosunkowo niedawno. Tymczasem, jak wynika z treści ustawy porządkowej z 1577 roku, zatwierdzonej przez Stefana Batorego urządzenia tego rodzaju powstały już na początku XVI wieku, a nawet prawdopodobnie wcześniej.

W ustawie tej odnajdujemy między innymi zwrot następujący:

„Naprzód kanały, czyli rury, które ze swymi arteriami, do wodociągu dochodzącymi, niemałym kosztem tychże obywateli miejskich założone, z fundamentów na nowo założone zostały, całej gminie z wolnym wyrobem sośniny, na rury tegoż wodociągu zdałnej, z wiedzą i wolą starosty naszego włocławskiego z naszych, czyli kościoła naszego katedralnego lasów i borów dajemy i na wieczne czasy zezwalamy".

Źródła historyczne stwierdzają, że wodociągi włocławskie istniały napewno jeszcze wcześniej. Wiemy, że w roku 1565 burmistrz Wojciech Canthelbergh, zwany Kokoszką, od którego nazwa dzielnicy Kokoszka pochodzi, przeznaczył na utrzymanie i naprawianie rur 200 złotych.

Kroniki zaznaczają, że zagadnieniem wodociągów interesowali się bardzo wytwórcy piwa, a przecież miasto nasze w tym okresie było „piwem sławne".

Użytkownicy wody wnosili opłatę za czerpanie. Wielkość jednak kwoty te okazały się niewystarczające, skoro raz po raz musiano odwoływać się do ofiar zamożniejszych.

Urządzenia wodociągowe w tym okresie zaopatrywały w wodę część miasta położoną wzdłuż Wisły, w pierwszym rzędzie zaś Stary Rynek i ulice przylegające do Rynku.

Wiemy, że w sprawie budowy wodociągów zabierał głos niejednokrotnie Mikołaj Kopernik. Między innymi wybudował je w Toruniu, Działdowie, Grudziądzu, i Lubawie. Istnieje przypuszczenie, że on również przyczynił się do budowy wodociągów włocławskich. Zwolennicy tej tezy przeciwstawiają się twierdzeniom, jakoby dla budowy wodociągów włocławskich sprowadzono specjalistów z Krakowa, względnie aż z Moraw.

Rury wodociągowe były w tym okresie drewniane, a układano je na głębokości 170 centymetrów. Połączenia rur stanowiły żelazne obręcze. Ze źródeł przy ulicach: Łęskiej i Towartowej doprowadzono wodę do studzien drewnianych.

W roku 1782 inżynier Fijałkowski zamienił studnie drewniane na Starym Rynku na żelazne.

W kilka lat po tym zbudowano na Starym Rynku pierwszą miejską studnię artezyjską. Przed tym istniała taka studnia na terenach fabryki Bohma. Budziła ona, jak mówią kroniki, „podziw mieszczan włocławskich".

Od założenia pierwszych studzien artezyjskich budowa ich posuwa się szybko naprzód i już na początku bieżącego stulecia mamy we Włocławku 10 studzien publicznych i około 1000 prywatnych.

Myśl o nowoczesnej budowie wodociągów zapoczątkowana została około roku 1912 w okresie rozpoczęcia robót kanalizacyjnych w naszym mieście. Wtedy to, jak sobie przypominamy, przystąpiono do budowy głównego kolektora sieci miejskiej. (dw)

GŁUPI DOWCIP

Kilka dni temu w godzinach wieczorowych jacyś nieznani, niemniej głupi dowcipnisie pomarowali klamki kilku kamienic przy ulicy 3-go Maja smołą. Smoła w niektórych miejscach spływała walając część bram. Powracający do domów nie tylko zawalali ręce, ale i poniszczyli sobie ubrania, gdyż w półmroku, panującym na ulicy nie dostrzegli tego wycyny, świadczącego nie o pomysłowości sprawcy, ale o jego ograniczeniu umysłowym. Poszkodowani zwrócili się do naszej Redakcji z prośbą o napiętnowanie takiego postępowania i powiadomienie sprawców, o ile czytują gazety za pośrednictwem naszego pisma o tym, że przyczynili się do zniszczenia ubrań ludzi pracy. Ze swej strony dodajemy, że dla Włocławka fakt ten jest przykrym objawem zdziczenia. (dw)

Admin.: Włocławek, ul. Brzeska 4 Telefon 11-26. Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. Interesantów przyjmuje Administracji codziennie od godz. 8 rano do 12-ej, w niedzielę i święta od godz. 10-ej do 12-ej.

Adres Redakcji: Bulwary 24, tel. 17-77. (godziny przyjęć: 11—12)

Wydawca: „Trybuna Pomorska"

Ceny ogłoszeń: Ogłoszenia drobne po 5 zł za wyraz, poszukiwania rodzin i pracy po 3 zł. Urzędowe, przetargi, nekrologi: 1 mm szer. 1 szpalta po 5 zł, reklamowe 10 zł. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Prenumerata miesięczna 60 zł, z przesyłką pocztową 70 zł.

E-35192

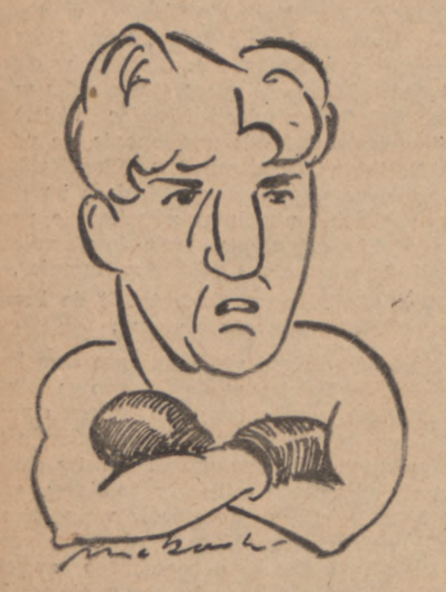
Wiadomości Sportowe

Po meczu Warszawa-Pomorze

Kompromitujący skład drużyny pomorskiej — Publiczność gwizdami i oklaskami wyraża swe niezadowolenie

W sobotę, odbył się w Bydgoszczy mecz bokserski między reprezentacją Okręgu Warszawskiego i Pomorza.

Sportowa Bydgoszcz od kilkunastu dni, oczekująca tego sensacyjnego i szumnie zapowiedzianego spotkania, doznała całkowitego rozczarowania. Ogólnie, wczorajsze spotkanie w hali przy ul. Dwernickiego publiczność jednogłośnie określiła: „wielki skandal". I przyznajemy, że miała rację. Publiczność, która płaci za wejście 200 lub 160 zł. ma prawo wymagać uczciwego i naprawdę sportowego potraktowania organizowanej imprezy.



GUMOWSKI — mistrz Polski wagi muszej

Reprezentacja Okręgu Warszawskiego przybyła w zapowiedzianym przez siebie składzie, Czortek jedynie nie przybył na skutek rzeczywistej choroby (zapalenie okostnej), stanął w zastępstwie znany bokser Sobkowiak.

W „reprezentacji" Pomorza na ośmiu wymienionych w afiszu bokserów, nie stawiło się na ringu pięciu. Wbrew zapowiedziom nie walczyli w sobotę: Kruża, Sowiński, Wikliński, Rogowski, i Chyła. A więc nazwiska które powiedzmy szczerze, zrobiły kasę.

Mecz wczorajszy przynosząc zupełnie zasłużoną porażkę bokserom pomorskim 4:12 przykrym zgrzytem zapisał się w historii tutejszego boksu. Międzyokręgowe spotkania powinny być organizowane przez ludzi, którzy mają przede wszystkim na uwadze dobro i sławę pomorskiego sportu.

Drużyny stanęły na ringu w następujących składach: Warszawa — Tyczyński, Sobkowiak, Sieradzan, Selma, Wasiak, Kołacz; Archacki i Drabkowski.

Pomorze — Gumowski, Leczkowski, Krysiak, Kaczor, Tabaczyński; Stocki i Zmorzyński.

Po ceremoniach powitalnych na ringu wszedł popularny w Bydgoszczy sędzia Rozmarynowski.

W wadze muszej stoczyli walkę, mistrz Polski Gumowski i Tyczyński. Pierwsze starcie mija na wspólnym badaniu się obydwu przeciwników. W drugim starciu nad sytuacją panuje Gumowski. Ciosy warszawianina zadawane są bez obliczenia, na ślepo. W trzecim starciu walka przybrała na ostrości. Tyczyński się tylko broni. Wysoko na punkty wygrał pomorzanin.

W wadze koguciej nie było walki. Na ringu stanął Sobkowiak, Kruża, jakoby z powodu nadwagi nie mógł walczyć. Warszawa uzyskała więc dwa punkty przez w. o.

W wadze piórkowej Leczkowski nie dał rady Sieradzanowi. Pierwsze dwie rundy mniej więcej wyrównane. Leczkowski już nie jest bokserem, jakiego widzieliśmy niejednokrotnie na ringu. Wyraźnie zaniedbał możliwości, jakie przed nim stały. W trzeciej rundzie obydwaj wyraźnie zmęczeni. Przegrał na punkty Leczkowski. Stan meczu 4:2 dla Warszawy.

W wadze lekkiej Krysiak oddał punkty Selmie. Krysiak został zdyskwalifikowany za zbyt niski cios. Kontuzję Selmy stwierdził lekarz.

W półśredniej miał walczyć Wikliński. Do walki z Wasiak'em stanął... Kaczor.

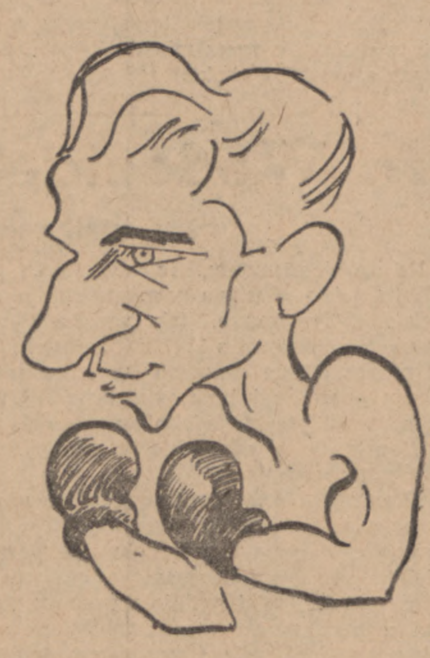


STOCKI — Toruń

W pierwszej rundzie Kaczor spisywał się jako tako. Jednak niebezpieczne ciosy Wasiaka prawie zawsze dochodziły celu.

W drugiej rundzie Wasiak był stale w akcji i atakował swego dużo od siebie słabszego przeciwnika. Rezultat był do przewidzenia, Kaczor został znokautowany.

W wadze średniej warszawianinowi Kołaczowi organizatorzy meczu przeciwstawili młodego ,surowego jeszcze, choć bardzo ambitnego Tabaczyńskiego. Przykry widok sprawiała ta walka. Pokrwawiony Tabaczyński, godnie, na ile mu sił starczyło, bronił barw Pomorza. Publiczność gromkimi okrzykami domaga się przerwania nierównej walki. W rezultacie w drugiej rundzie spotkanie sędzia przerwał. Wygrał Kołacz. Publiczność wśród okrzyków „oddać forsę, bujda!" poczęła opuszczać halę.



TYCZYŃSKI — Warszawa

W wadze półciężkiej torunianin Stocki pokonał na punkty popularnego w kraju Archackiego. Była to najładniejsza walka dnia. Tak więc torunacy, Gumowski i Stocki uratowali honor swego okręgu. Oni jedynie zdobyli punkty dla Pomorza.

W wadze ciężkiej świetnie zbudowany Drabkowski nie był obcy publiczności bydgoskiej. Wyjście jego na ring publiczność powitała okrzykami „brawo biały Louis!". Bardzo szybko oddał Zmorzyński inicjatywę w pięści Drabkowskiego, który przez wszystkie trzy rundy przeważał.

Ogólny stan meczu 12:4 dla Warszawy.

W ringu sędziował bardzo dobrze ob. Rozmarynowski z Bydgoszczy. Na punkty ob. Lisowski z Warszawy, Wróż z Poznania i Kłosowski z Poznania. (D)

Zawody motocyklowe o mistrzostwo miasta Bydgoszczy

W dniu 11 maja br. od godz. 15.30 odbyły się na Stadionie Miejskim w Bydgoszczy motocyklowe mistrzostwa miasta, zorganizowane przez sekcję motocyklową BKS „Polonia"

W kategorii 130 ccm zwyciężyli: Gątkiewicz w czasie 1.46,2 — Grudziądz, Szczurkowski, w czasie 1.48,2 — Bydg., Wolnikowski, w czasie 1.54 — Chełmno.

Kategoria 200 ccm zwyciężyli: Smigiel na DKW, „Polonia", w czasie 2.53,8, Tomczak na NSU, Gdynia, w czasie 2.55, III. Mączkowski St. — Chełmno.

Kategoria 250 ccm zwyciężyli: Smigiel, „Polonia" 2.43,5, Bunclawski, „Polonia", 2.45,5, Najdrowski, „Olimpia", Grudziądz.

Kategoria 350 ccm zwyciężyli: Buda — „Polonia", w czasie 3.43,8, Gburek, Gdynia 3.44,5, Zakszewski, Toruń w czasie 4.08.

Kategoria 500 ccm, I przedbieg: Kalinowski — BMW, Chełmno — „Wisła", Karaszewski — DKW — „Polonia", Wagner — „Royial - Enfild" — „Polonia", Zwoliński — DKW Olimpia — Grudziądz. Zwyciężył Karaszewski — „Polonia" — półfinału, Wagner — „Polonia".

II-gi przedbieg: Szrubkowski — Gdynia, Przybyłko — „Polonia", Najdrowski — Olimpia — Grudziądz, Niedzielski — „Polonia".

FINAŁ

W kategorii 350 ccm zwyciężył: Najdrowski — na NSU Olimpia, Grudziądz, 2. Przybyłko — na BMW, „Polonia".

Poza konkursem zwyciężył Szrubkowski, który zademonstrował najpiękniejszą jazdę w czasie zawodów.

W biegu zwycięzców, zwyciężył Smigiel — „Polonia", Bydgoszcz na DKW, w czasie 3.43,6. (D)

Dzwonkowski z Włocławka zwycięzcą biegu w Warszawie

Wczoraj w Warszawie w biegu na przełaj, na trasie 5.500 m pierwsze miejsce zajął znany zawodnik Włocławka, Dzwonkowski. Uzyskał on czas 16:52,6.

Drugie miejsce zdobył Kielas (Gdańsk). (D

Dzień drużyn B — klasowych

Czwartek 15 b. m. będzie dniem bydgoskich drużyn B—klasowych. Sportowa Bydgoszcz przyzwyczajona do oglądania tylko meczów A—klasowych, będzie w dniu tym miała możność zaobserwować postępy i poziom techniczny naszych B—klasowych piłkarzy.

Obserwując niekiedy zawody B—klasowe, lub treningi ich, przyznać należy, że mało się różni poziom obydwu klas A i B.

Drużyny B—klasowe skazane są wyłącznie, z braku boisk, na rozgrywanie swoich meczów na boisku im. Świtały i przez to często o ich spotkaniach nic nie wiemy.

W dniu 15 maja zostanie Stadion Miejski oddany wyłącznie do dyspozycji klubów klasy B. O godz. 14 tego dnia WMKS „Partyzant" rozegra mecz z TS „Gwiazda" II. O godzinie 16 WKS „Zawisze" spotka się z WKS „Burza"

O godz. 18 nastąpi najciekawsze spotkanie, stoczą między sobą bój KKS „Brda" II z BKS „Polonia" II.

Z uwagi na dobry materiał rezerwowy „Brdy" i „Polonii" przypuszczać należy, że mecz ten niczym nie będzie się różnił od A—klasowych spotkań pomorskich. (D)

Anglia — Kontynent 6 : 1

Dawno zapowiedziany mecz piłkarski Anglia — Kontynent europejski rozegrany został onegdaj w mieście Glaskow i przyniósł zupełną porażkę piłkarzom Kontynentu 1:6, do przerwy 1:4.

W kołach sportowych Polski mówiło się już przed meczem, że zwycięstwo w tych wielkich zawodach piłkarskich przypadnie W. Brytanii. Nie przypuszczano jednak, że będzie ono tak wysokie. Tego rodzaju horoskopy snuto specjalnie po ostatnim treningowym meczu w Rotterdamie: Holandia — Kontynent, kiedy to piłkarze Kontynentu zwyciężyli zaledwie 2:1. (D).

Przygody miłośników sportu

Florek i Bolek na motorach

Pieska twoja niebieska...

— Że co mówisz Bolek?

— Nic nie mówię, tylko się skandalicznie umartwiam. Na jakich motorach weźmiemy dziś udział w tym wyścigu dla naszej kochanej Bydgoszczy.

— No, wiadomo, że na takie motocykle to nas nie stać. A wiesz co Boluś, ja na ten arystokracyjny sport to patrzę pobłażliwym okiem. I właśnie dzisiaj na motoreczkach pojedziemy!

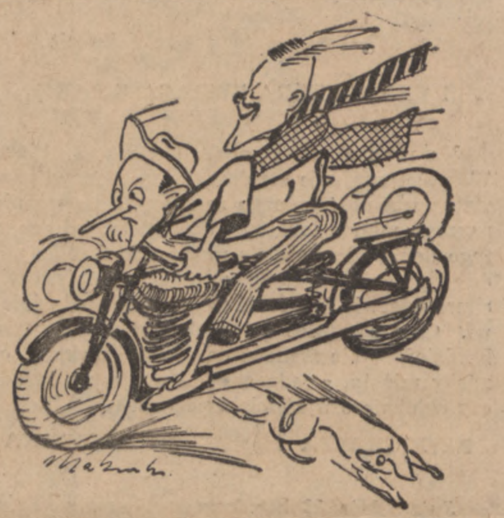
— Ale skąd weźmiesz maszyny?

— Mało się orientalizujesz w miejscowej sytuacji. Urbanowski jeszcze nie przyszedł do siebie po katastrofie, a jego przyjaciel boi się dzisiaj startować, więc dwie maszyny dla nas. Walaj! Idziemy!

Florkowi i Bolkowi, którzy kiedyś mieli do czynienia z motocyklami, udało się pożyczyć od znanych sportowców dwie maszyny.

— Florek, nie pędź tak ostro, bo stracę równowagie, a tudzież ostatni mój kartkowy garnitur. Popatrz wszystko ze mnie zlatuje. Ale nie myśl, że cię nie dogonię.

— Bolek, już za chwilę wjedziemy na stadion.



— Florek! O mały figielek co pieska nie przejechałeś. Wal, na cały regulator.

— Boluś, mnie to się zdaje, że mistrzem naszej kochanej Bydgoszczy, to będziesz ty, albo ja. Na bok śledzie, bo król jedzie!

Olbrzymie tłumy publiczności przed wejściem na stadion, uniemożliwiły miłośnikom sportu, wzięcie udziału w zawodach. Spóźnili się, gdyż w finałowym biegu mistrzostwo miasta zdobył Szmigiel.

Organizator zawodów serdecznie przywitał spóźnionych zawodników.

— Czekaliśmy na panów od początku zawodów...

— Bardzo pana dyrektora przepraszamy, ale maszynki nasze po drodze skręciły „na jednego", a ponieważ Florek postawił jeszcze drugiego, a ja trzeciego, więc spóźniliśmy się. Myślimy więc, że te okoliczności łagodzące pan dyrektor uwzględni i przyzna tytuł mistrza zaocznie mnie albo Florkowi.

Bolek i Florek nie otrzymali dyplomów zwycięstwa, albowiem zaocznie wyrokują tylko sądy państwowe, a nie sportowe. Odstawili więc maszyny właścicielom, a sami poszli piechotą na czwartego. Aby się pocieszyć...

DACH

O wejście do Ligi

Wczoraj w zawodach piłkarskich o wejście do Ligi wyniki były następujące:

Pomorzanin (Toruń) pokonał Gedanię 4 : 0.

„Polonia" (Warszawa) zwyciężyła „Szombierki" 5 : 3.

„Polonia" (Bytom) pokonała „Polonię" (Swidnica) 4 : 1.

KKS (Poznań) rozgromił „Ognisko" (Siedlce) 14 : 0.

„Cracovia" — ZZK (Łódź) 4 : 1.

AKS (Chorzów) nieznacznie wygrał 3 : 2 z RKU.

ŁKS zdeklasował katowicki WMKS 9 : 1.

„Czuwaj" (Przemyśl) uległ „Warcie" 2 : 4. (D)

Zawody motocyklowe w Warszawie

Wczoraj odbyły się w Warszawie wyścigi motocyklowe i samochodowe.

W wyścigu motocyklowym I miejsce zajął Dąbrowski, II Nowacki, III Żymirski.

W wyścigu samochodowym: I Wierzba, II Tobolewski. (D)

Obóz bokserski w Oliwie

Terminy obozów treningowych dla młodzieży bokserskiej zostały już ustalone. Obóz rozpocznie się 1 lipca b. r. w Oliwie i będzie trwał do 30 lipca. W pierwszej fazie ćwiczeń trenować będą pięściarze od wagi muszej do lekkiej. W drugiej fazie trenują bokserzy od wagi średniej do ciężkiej. (D)